

Kolejny argentyński zakład pod kontrolą pracowników

15 lutego 2009

Pod koniec listopada zeszłego roku 88 pracowników argentyńskich zakładów drukarskich Indugraf w Buenos Aires znalazł na zamkniętej na głucho bramie swego zakładu pracy krótką informację, że zarząd fabryki poinformuje ich wkrótce telegraficznie o dalszych losach zakładu. Niedługo potem pod zakładem pojawił się jeden z kierowników z informacją, że wszyscy zostali zwolnieni z pracy. 9 grudnia załoga zakładu pojawiła się powtórnie pod bramą po plotkach, że tego dnia pojawić się mają nowe informacje od kierownictwa. Wielu pracowników przyszło w roboczej odzieży, spodziewając się powrotu do pracy. Brama zakładu dalej jednak była zamknięta, a nikt z kierownictwa się nie pojawił. W tej sytuacji pracownicy zwołali wiec, na którym podjęli decyzję co dalszych działań. Następnego dnia, 10 grudnia, przejęli kontrolę nad drukarnią.

Do czasu wstrzymania produkcji pod koniec listopada pensje były płacone nieregularnie, a zaległości sięgały 4 miesięcy. Warunki pracy stale się pogarszały. Już po zamknięciu zakładu okazało się, że właściciel od dwóch lat nie odprowadzał obowiązkowych składek na fundusz emerytalny, związkowy i ubezpieczenie społeczne, pomimo że były one odliczane od pensji. Mimo, że do ostatnich dni trwała produkcja, okazało się też że drukarnia ma potężne długi.

W tej sytuacji, pracownicy powołali do życia Kolektyw 10 Grudnia, który w ich imieniu zwrócił się do Ministerstwa Pracy z wnioskiem o wypłatę zaległych pensji i przekazanie zakładu pod zarząd pracowników. Ministerstwo uznało ich racje, stwierdziło jednak że podjęcie konkretnych decyzji w tej sprawie wymaga czasu.

Departament Sprawiedliwości działał dużo sprawniej. Już 30

grudnia pracownikom okupującym zakład doreczono decyzję o eksmisji z budynków drukarni, wyznaczając im termin do 25 stycznia na jej opuszczenie. Pracownicy tymczasem zamieszkali w zakładzie, wspierani przez ponad 50 osób z sąsiedztwa i korzystając z wody i energii elektrycznej przez nich udostępnionych. Tak upłynęły święta i nowy rok.

Po doniesieniach właściciela, oskarżających robotników o rozkradanie majątku drukarni, rozpoczęły się policyjne represje przeciwko osobom prowadzącym okupację. Demonstracja ponad 400 osób pod zakładem skończyła się starciami z policją, a 22 stycznia siły porządku wtargnęły do budynków drukarni. Przy wejściu do zakładu ustawiono warty, pozwalając na pozostanie w środku grupie 7 pracowników, którzy byli tam w czasie ataku. Pozostali rozbili namioty w pobliżu zakładu.

Na szczęście dla pracowników drukarni, w swej walce o kontrolę nad miejscami pracy nie są oni osamotnieni. W czasie kryzysu finansowego w roku 2001 w Argentynie powstał potężny ruch samorządności pracowniczej, który pomimo olbrzymich trudności wciąż ma się dobrze. Do dziś pod kontrolą pracowników pozostaje ponad 150 zakładów, zatrudniających 13000 ludzi.

Wiele z nich, jak choćby słynny hotel BAUEN, w którym zatrudnienie wzrosło w tym czasie z 30 do 160 osób, odniosło znaczący sukces rynkowy. Część powróciła do hierarchicznych metod zarządzania, jednak zdecydowana większość trzyma się zasad stworzonych w czasie kryzysu przez 8 laty – równych pensji dla wszystkich pracowników i bezpośredniego głosowania w sprawach istotnych dla zakładu. Samorządowe zakłady wspierają też lokalne społeczności, udostępniając swoje budynki na centra socjalne czy kulturalne, czy finansując opiekę medyczną dla okolicznych mieszkańców. Największe kooperatywy, jak wspomniany BAUEN czy fabryka glazury Zanon organizują koncerty rockowe i przedstawienia teatralne.

Od samego powstania zakłady samorządowe stworzyły rozbudowaną sieć pomocy wzajemnej i współpracy z resztą ruchu

pracowniczego. Powołały do życia organizację MNER (Narodowy Ruch Wyzwolonych Przedsiębiorstw), która zapewnia wsparcie i pomoc prawną, a także fundusze dla nowopowstałych kooperatyw, jak Kooperatywa 10 Grudnia.

Postawa władz wobec ruchu samorządowego jest niejednoznaczna, jak pokazał przykład opisywanej powyżej drukarni. Z jednej strony władze nie zamykają, w większości przypadków, powstających kooperatyw, z drugiej jednak konsekwentnie odmawiają im wsparcia w postaci szkoleń czy nisko oprocentowanych kredytów. W tej sytuacji większość przedsiębiorstw samorządowych funkcjonuje zawieszona w prawnej próżni.

Pomimo intensywnej kampanii prowadzonej przez MNER, nie zostało uchwalone narodowe prawo o wyłączeniach, i każda nowa kooperatywa musi na własną rękę starać się o zalegalizowanie swojego statusu, polegając na dobrej woli sądu. Część z nich uzyskała w ten sposób pełne prawa do majątku okupowanego zakładu, część działa nielegalnie, większość zaś uzyskała prawo korzystania z niego na zasadach dzierżawy, na okres od 2 do 5 lat. Niektóre, jak BAUEN, funkcjonują mimo wydanych wyroków eksmisyjnych.

Jak dotychczas, Kolektyw 10 Grudnia kontroluje drukarnię w Buenos Aires zajętą w zeszłym roku, co nie oznacza bynajmniej końca problemów. Właściciel zakładu wciąż zwleka ze złożeniem formalnego wniosku o upadłość, a na majątku zakładu ciążą zaciągnięte przez niego długi. Wciąż trwają problemy z uruchomieniem maszyn drukarskich, które były obiektem sabotażu ze strony kierownictwa firmy. Z drugiej strony, pracownicy mają wsparcie lokalnej społeczności i ponad 150 innych zakładów, zrzeszonych w ruchu samorządowych.

Tłumaczenie: Wila

Źródło oryginału: SchNEWS nr 664, 30.01. 2009, argentyńskie Indymedia

Źródło polskie: [Czarny Sztandar](#)